

109/3.

ROLNIKI“ A ROLNICTWO

at wygłoszony na jubileuszowym Sejmiku Związku
Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych
przez

s. Patrona Adamskiego



POZNAŃ 1922.

m Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych.
ami Drukarni „Poradnika Gospodarskiego“ w Poznaniu.



TREŚĆ.

- I. Rozwój i znaczenie „Rolników”.
- II. Zadanie „Rolników” wobec rolnictwa.
- III. Zasady spółdzielcze w Zarządzie „Rolnika”.
- IV. Rady Nadzorcze a zasady spółdzielcze.
- V. Współdziałanie Rad Nadzorczych z Patronatem Związku Spółdzielni.
- VI. Rezolucja przyjęta przez Sejmik.



I. Rozwój i znaczenie „Rolników”.

Od dwudziestu przeszło lat istnieją „Rolniki”, które zorganizowały bardzo poważną część handlu rolniczego. Praca ta rozwija się coraz to potężniej, a organizacja „Rolników” rozbudowuje się coraz to mocniej, opierając rozrzucone po województwach spółdzielnie mniejsze o związkowe centra handlowe, jak Centrala Rolników, Związkowa Centrala Maszyn i potężną centralę finansową, jaką jest Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Nad poszczególnymi spółdzielni, prawidłową ich działalnością, uwzględniając zdrowe zasady działalności handlowej, czuwa Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych (Patronat), który urządził osobny oddział spółdzielni rolniczych z stałym w obrębie Związku biurem t. zw. „Sekretariatem dla Rolników”. Organizacyjnie więc „Sekretariat” dla Rolników podlega bezpośrednio Zarządowi „Oddziału Spółdzielni Handlowo - Rolniczych”; oddział zaś znów tworzy część ogólnego Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych pod kierownictwem Patronatu, czyli Zarządu Głównego Związku.

O znaczeniu spółdzielni, w oznaczeniu „Rolników” dla rolnictwa Wojew. Poznańskiego i Pomorskiego świadczą wymownie następujące cyfry: „Rolników” zorganizowanych jest dotąd 70 z 8500 członkami. Liczba członków jednak bynajmniej nie równa się

3

liczbie tych, którzy w „Rolniku” załatwiają swoje interesy, w nim kupują i sprzedają. „Rolnik” kupi i sprzedaje także nieczłonkom, a liczba nieczłonków, załatwiających swoje interesy w „Rolniku” kilka razy jest większa, aniżeli liczba członków. O rozwoju „Rolników” wymowne dają świadectwa wyniki handlowe spółdzielni. W roku obrachunkowym 1919/20 „Rolniki” sprzedały z górą 10 milionów centnarów towaru za ogólną sumę 309 milionów marek. Gdy jeszcze w roku 1913/14 z ogólnej produkcji zboża w b. dz. pr. tylko 11% przehandlowano za pośrednictwem „Rolników”, sprzedane przez „Rolniki” w r. 1919/20 dosięgała — niewyliczając własności niemieckiej 25% czyli ¼ całej produkcji zboża. Sprzedaż ziemniaków zaś wzrosła w stosunku do cyfr przedwojennych 10-cio krotnie.

Nie ulega wątpliwości, że organizacja „Rolników”, która w początku doznała tyle zaczepów ze strony niektórych ludzi, sądzących, że stworzenie handlowych spółdzielni rolniczych uniemożliwi wytworzenie prywatnego kupiectwa zbożowego, przyczyniła się właśnie w najwyższej mierze do wytworzenia polskiego kupiectwa zbożowego. W czasie, w którym „Rolniki” powstały, zaledwie 2 czy 3 firmy polskie zajmowały się handlem rolniczym, a olbrzymią przewagę w handlu zbożowym paszą i nawozami miało kupiectwo niemieckie i żydowskie.

„Rolniki” nasze uczą ludzi, że można być Polakiem, a jednakowoż dobrym kupcem zbożowym. Nauczaliśmy włościan i obywateli większych skupiania się i zakupywania w stworzonym wspólnymi siłami „Rolniku”. Więcej jeszcze. „Rolniki” wychowały cały szereg młodych zbożowców w zdrowych zasadach, a gdy w czasie wojny pojawiły się korzystne warunki zakładania prywatnych handli zbożowych, właśnie ci młodzi kupcy, wychowani „Rolnikami”, otworzyli nowe firmy. I dziś bez przesady powiedzieć można, że istnieje już powa-

ne polskie kupiectwo zbożowe i że na czele tego kupiectwa prawie bez wyjątku stoją ludzie, którzy przeszli szkole „Rolników” naszych i ich Związku. Takim sposobem „Rolniki” i zorganizowana w nich wspólna praca rolnictwa przyczyniła się do unarodowienia handlu zbożowego, mimo trudnych warunków, jakie zwłaszcza w czasach panowania niemieckiego stawiały nam w drodze.

Skromna i cicha praca „Rolników” nie opierała się na rozgłosie i reklamie, lecz raczej na wytrwałości, a celowej pracy. Dlatego też aż nazbyt wielu przedstawicieli rolnictwa nie zna jeszcze spółdzielni naszych i nie rozumie przewodniej ich myśli. Z drugiej zaś strony nawet ci, co w „Rolnikach” pracują jako członkowie Rad Nadzorczych, czy jako członkowie Zarządów i kierownicy bardzo często jeszcze pogrążeni są w pojęciach niezgodnych z zasadami „Rolników” i nie zdają sobie sprawy z tego, jakimi drogami spółdzielnie te pójść powinny, ażeby się stać tem, czem być mają, t. j. handlową reprezentacją rolnictwa.

II. Zadanie „Rolników” wobec rolnictwa.

Handlowy ruch spółdzielczy w rolnictwie rozwinąć się może tylko wtedy zdrowo, jeżeli wszyscy, co w nim pracują, zarówno Zarządy jak i kierownicy i urzędnicy, jako i Rady Nadzorcze, dokładnie i gruntownie pojmą zadania i podstawy „Rolników”.

A zatem w pierwszym rzędzie uprzytomnić sobie należy, że spółdzielnia „Rolnik” nie jest firmą prywatną, należącą do jednego prywatnego właściciela lub co najwyżej kilku, że nie jest towarzystwem akcyjnym, w którym właściciele akcji nie raz nie mają najmniejszego zainteresowania dla tych ludzi, którzy za pośrednictwem towarzystwa akcyjnego kupują i sprzedają towary, lecz że „Rolnik”

jest własnością mniejszych i większych rolników, którzy łączą się w spółdzielnię, ażeby sami stali się właścicielami tego przedsiębiorstwa kupieckiego, któremu oni oddają sprzedaż swoich produktów rolniczych, a przez które sprowadzają to, co im potrzeba.

Nie w interesie prywatnym, nie w interesie akcjonariuszy, lecz we własnym osobistym interesie zakładają „Rolnika” ci, co są jego członkami.

Zakładają go dziś rolnicy w tym celu, ażeby mieć z niego jak największe korzyści. Mianowicie:

a) Ażeby wykluczyć wszystkich tych innych pośredników kupców, którzy dawniej od gospodarza odbierali towary i którzy oczywiście na tych towarach mieć musieli zarobek. Zarobek ten, który dawniej odnosił kupiec, dzisiaj przypada rolnictwu samemu.

b) Aby dogodniej sprzedawać i kupować, niż gdzie indziej. Dogodniej t. zn. taniej i lepiej. „Rolnik” bowiem, który pracuje w interesie rolnictwa, nie ma powodu do tego, ażeby rolnictwu dostarczać towarów po najdroższych cenach i na tem jak najwięcej zarabiać, boć spółdzielnia „Rolnik” zarobki i tak tym samym członkom w ten czy owy sposób zwrócić musi. Niema zatem powodu do tego, ażeby nadmierne ciągnęła zyski. Zakupując swoje towary w olbrzymich ilościach wspólnie przez Związek, poszczególny „Rolnik” na prowincji otrzymuje je taniej, aniżeli kupiec prywatny, który takiego przedstawiciela centralnego niema. Wobec tego może „Rolnik” dobry towar sprzedawać po cenach dogodniejszych.

c) Zyski, które spółdzielnia „Rolnik” osiągnie — a osiągnąć je musi, bo interesu kupieckiego bez zysków prowadzić nie można, — te zyski nie giną dla producenta, który dla ich wytworzenia kupnem lub sprzedażą się przyczynia, lecz wracają do kieszeni jego, a wracają albo

1) we formie tańszych cen,

2) lub dywidendy od udziałów,

3) lub we formie dywidendy towarowej w ten sposób, że „Rolnik” przy końcu roku obliczy, ile każdy jego członek pewnych towarów zakupił lub sprzedał i od tej kwoty przeznacza rabat, który niekiedy do bardzo poważnych może dojść kwot.

Tym sposobem zyski, które „Rolnik” zdobywa, stają się znowu własnością naszych włościan i ziemian.

Jasną jest rzeczą, że spółdzielnia o takich celach tak ważną jest dla rolnictwa sprawą, że dziwić się tylko należy, iż nie wszyscy jeszcze rolnicy są członkami „Rolników” naszych i że jeszcze nie wszędzie znaleźli się chętni ludzie, którzyby „Rolnika” zapomocą Związku Spółdzielni Zarobkowych założyli i rozwinęli.

Rolnictwo niekiedy nie rozumie jeszcze, że z faktu, iż ono jest właścicielem „Rolników”, wynikają dla niego bardzo poważne prawa, a mianowicie, że rolnictwo, należące do Zarządów i Rad Nadzorczych, ma zupełną kontrolę nad kupieckim interesem i decydować może i powinno o tem, w jaki sposób spółdzielnia pracować powinna. Mianowicie może i powinno rolnictwo, zapomocą swoich przedstawicieli, czuwać nad tem, ażeby „Rolnik” zawsze dostarczał rolnictwu towarów dla rolnictwa najlepszych i najdogodniejszych.

Gdyby nasze spółdzielnie „Rolniki” i Patronat Spółdzielni nie czuwał nad tem i nie kierował się tą zasadą, jakżeż łatwo byłoby wkroczyć włościanom towary, na których spółdzielnia zarabiałaby bardzo dużo, ale które dla rolnic. mało są pożyteczne. Ileż to razy przed wojną przystępowały do nas najrozsm. firmy, ofiarując np. pasze z ogromnym zarobkiem i ogromną korzyścią dla spółdzielni, a jednak Patronat Spółdzielni i Sekretariat jego, zbadawszy sprawę, nie tylko że tych towarów nie zakupili, lecz owszem zabronili „Rolnikom” kupowania towarów

i przestrzegali rolnictwo, że towar ten choć był nawet tani, w rzeczywistości żadnej dla rolnika nie przedstawiał wartości.

Co znaczy mieć kontrolę nad rzetelnością sprowadzonych przez „Rolnika” towarów, zrozumie każdy, kto sobie przypomni sposoby, jakimi zaopatrywano dawniej włościanstwo zwłaszcza w sztuczne nawozy i ściśle pasze.

Na zebraniach Kółek Rolniczych prelegenci wykładali bezustannie o potrzebie zastosowania, czy to tomasówki, czy saletry chilijskiej, czy kainitu itd. i długo, długo trwało, zanim włościanie przekonali się do tego, żeby sztucznych nawozów rzeczywiście używać.

Zdarzało się, że się gospodarz przekonał do kupna tomasówki lub saletry. Jedzie tedy do sąsiedniego miasta i szuka kupca, któryby mu najtaniej sprzedał saletry albo tomasówki. Po długim namyśle znajduje kupca, zwykle żyda, który mu najlepszą saletrę lub tomasówkę ofiaruje po bardzo niskich cenach. Poczciwiec kupuje towar, zwozi go do domu, wysiewa i oczekuje obfitego sprzętu. Tymczasem nie widzi wcale różnicy między polem obsianem nawozem, a polem niezaopatrzonym w nawóz sztuczny. I otóż cóż się dzieje? Gospodarz wymyśla na tych wszystkich mądrali, co go namówili do niepotrzebnego wydatku. Po staremu powtarza, że panu i księdzu to zawsze wszystko urośnie, a tylko chłopu biednemu każda droga budowana pod wiatr. I naturalnie zaprzysięga sobie, że już odtąd sztucznych nawozów nie będzie używał. Cała zatem praca Kółka Rolniczego i wysiłki dobrych ludzi spełzły na niczem.

A jaka tego była przyczyna? Przekonał się w pierwszym czasie istnienia „Rolników”, w jaki sposób biednego włościanina krzywdzono i oszukiwano na paszach i na nawozach; we wielu bowiem miejscowościach, nawet tam, gdzie już istniał „Rolnik”, pozostał dawny kupiec, który sta-

rał się pozyskać sobie klientelę niskimi cenami, a złym towarem. Sprzedając towar bez wartości, robił spółdzielni konkurencję, a nieuświadomieni ludzie skarżyli się, że „Rolnik” sprzedaje po droższej cenie, aniżeli kupiec prywatny.

Wobec tego cały szereg „Rolników” podał towary obcych kupców badaniu w laboratorium chemicznym. I co się wykazało? Otóż w całym szeregu wypadków przekonano się, że ów kupiec sprzedawał zamiast 17% tomasówki prawie bezwartościową 4% tomasówkę, że zamiast dawać saletrę dawał kainity, o wiele tańsze od tamtej itd. Nic dziwnego, że takie towary mógł on sprzedawać taniej, aniżeli „Rolnik”, ale też nic dziwnego, że takie „tańsze” towary pożądanego plonów przynieść nie zdołały.

W taki sposób dokonywała się u nas w wielu miejscowościach lichwa towarowa i krzywda włościan na wielką ich szkodę, paraliżując zarazem zbawienną robotę Kółek Rolniczych. Dopiero spółdzielnie „Rolniki” złamały tę nieuczciwość i lichwę, dostarczając włościanom sumiennie towary najlepsze, po umiarkowanej cenie.

Nie trudno zrozumieć, że spółdzielnie „Rolniki” największą przysługę w tym kierunku oddają stałym mniejszym gospodarzom. Większy bowiem właściciel, który nawozy i paszę kupuje wagonami, może bez trudu zawartość każdego wagonu zbadać przez rzeczoznawców w laboratorium chemicznym. Ale gospodarz, który kupuje kilka lub kilkadziesiąt centnarów nawozu, nie może pozwolić sobie na to, aby posyłać próbki do laboratorium chemicznego. Dlatego skazany jest wyłącznie na dobrą wolę i sumienność swojego kupca. Jeżeli go kupiec pokrzywdzi i dostarczy mu towar zły i bezwartościowy, wyrządza się gospodarzowi olbrzymią krzywdę, bo zmniejsza się ogromnie sprzęt, na który mógł liczyć.

Dlatego sprawa zakupu i sprzedaży zwłaszcza

pasz i nawozów dla gospodarza tak ogromnie jest ważną, a zapewnienie sobie sumiennej i uczciwej dostawy pierwszorzędnej dla niego jest rzeczą.

Wobec tego zrozumiałem jest, jak bardzo korzystnymi dla rolnictwa są spółdzielnie „Rolniki”, w których rolnicy sami mają okazję przekonywania się, jakie towary „Rolnik” sprzedaje i kupuje, i gdzie mogą czuć nad tem, ażeby „Rolnik” nie sprowadzał towarów dla rolnictwa nieodpowiednich, choćby mu największe ofiarowywano zyski.

Spółdzielnie nasze „Rolniki” zajmują w stosunku zwłaszcza do włościan, stanowisko rzetelnego, sumiennego i życzliwego doradcy. „Rolniki” nie są na to, ażeby włościanina wyzyskać, lecz na to, aby mu dopomagać i ułatwiać pracę i tam dopiero spełniają swoje zadanie, gdzie takim doradcą dobrym rzeczywiście są.

Ale z tego, co się mówiło, wynika zarazem, jak ogromnie wielką jest potrzeba, by w „Rolnikach” zorganizowano, o ile możności całe rolnictwo, a zwłaszcza stan włościański, który przedewszystkiem potrzebuje zaufanego i życzliwego kupca zbożowego. Cyfry niestety świadczą tu przeciw rolnictwu wielkopolskiemu i pomorskiemu i wykazują, że dało się ono wyprzedzić przez rolnictwo innych części Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy do 1 „Rolnika” u nas należy średnio 132 członków, to w Małopolsce Zachodniej poszczególne spółdzielnie liczą 662 członków. W Małopolsce Wschodniej 233 członków a w Królestwie nawet 733 członków.

III. Zasady spółdzielcze w Zarządzie „Rolnika”.

Spółdzielnia „Rolnik” zatem ma spełniać zadanie olbrzymie, wielkie i szlachetne. Ma być pomocą i opieką handlową dla całego rolnictwa. „Rolniki” nie wykluczają ani wielkiego właściciela, ani

z nieświadomości ludzkiej. Gdy widzi, że kupujący lub sprzedający nie zna cen, albo nie zna towarów, nie wolno mu tej nieświadomości wyzyskać na swoją korzyść; lecz jako uczciwy doradca powinien poinformować klienta należycie i zapłacić albo żądać tę cenę, którą wszyscy otrzymują lub płacą.

4. Kupiec prywatny, który handluje na własny rachunek i na własne ryzyko, ma w pewnej mierze prawo do tego, ażeby w drodze spekulacji majątek powiększyć. A więc może się starać wyzyskać zwykłą lub niższą cenę, ażeby większą stąd uzyskać korzyść. Wiemy jednak, że to niebezpieczna gra i że co prawda niejeden na tem się zubożył, ale, że więcej jeszcze ludzi potraciło przez spekulację ciężko zapracowany majątek.

Otóż spółdzielnia „Rolnik” w spekulacji wdrażać się żadną miarą nie powinna. Każda bowiem spekulacja jest dążeniem do nadmiernych zysków i prowadzi prędzej czy później do niesłusznego i krzywdzącego wyzysku, brania wygórowanych cen. Nigdy bowiem nie udają się wszystkie spekulacje. A jeżeli się chociażby jedna nie udała i powstanie strata na większą kwotę, to jaki będzie stąd skutek? Otóż Zarząd „Rolnika” będzie się starał o to, ażeby na gospodarzach i kupujących w „Rolniku” uzyskać jak największe zarobki celem pokrycia strat. Stratę zatem, powstałą przez lekkomyślność Zarządu, pokryć muszą członkowie. I dlatego to, co prywatnemu kupcowi wolno — spekulowanie — w „Rolniku” surowo jest zabronione. Zarząd, któryby się oddawał spekulacji, musi być z „Rolnika” usunięty.

5. Wynika stąd także, że spółdzielnie „Rolniki” powinny unikać wszystkiego, coby mogło w jakikolwiek sposób zachęcić zatrudnionych u nich pracowników do ciągnięcia nadmiernych zysków. A więc należy opłacać urzędników i personel „Rolnika” jak najlepiej, ażeby oni nie potrzebowali się oglądać za ubocznymi zarobkami, gdyż to prowa-

małorolnego włościanina. W „Rolniku” miejsce dla wszystkich przedstawicieli rolnictwa, bo wszyscy oni we większej czy mniejszej mierze sprzedają i kupują towary w „Rolniku”.

Wobec zadań spółdzielni „Rolników” oczywiście także sposób pracy musi być odrębnym.

1. „Rolnik” powinien inaczej kalkulować zysk, aniżeli prywatny kupiec.

a) Podczas gdy prywatny kupiec z natury rzeczy dąży do powiększenia swojego zysku, celem wzbogacenia samego siebie, dla „Rolnika” osiągnięcie najwyższego zysku nie jest celem największym. Przeciwnie. Jest w interesie „Rolnika”, by przez umiarkowane ceny wpływać na ogólny rynek i obniżyć ceny za towar potrzebny rolnictwu, z drugiej zaś strony płacąc odpowiednio do położenia rynkowego ceny za zboża, zapobiec krzywdzie, którą może wyrządzić włościaninowi kupiec, płacący ceny w stosunku do cen targowych zbyt niskie.

b) Podczas gdy kupiec prywatny wobec gospodarza jest niejako przeciwnikiem, który się z nim targuje o to, kto więcej na towarze zarobi, spółdzielnia „Rolnik” nie jest przeciwnikiem gospodarza, gdyż ten gospodarz jest współwłaścicielem „Rolnika”. Wobec tego „Rolnik” może zadowolony być umiarkowanym zyskiem, a gospodarz wie, że część tego nawet zysku znowu wróci do jego kieszeni we formie dywidendy udziałowej czy towarowej.

2. Spółdzielnia „Rolnik” mogłaby, chcąc mieć dla siebie największe korzyści, kontentować się niewielką liczbą członków i nie starać się o wciągnięcie do „Rolnika” wszystkich rolników. Tymczasem właśnie myśl spółdzielcza, na których oparty jest „Rolnik”, wymaga, ażeby o ile możności wszyscy włościanie i ziemianie tego „Rolnika” byli członkami, współwłaścicielami, z niego mieli korzyści i posiadali na niego wpływ.

3. „Rolnik” nie może i nie powinien korzystać

dzić może do nadużyć. Ale z drugiej strony należy zważać i na to, ażeby sposób wynagradzania kierowników „Rolnika” uchwalony przez Radę Nadzorczą nie dawał takiej zachęty. O tem później jeszcze będzie mowa.

6. Nie można dość często powtarzać, że spółdzielnie „Rolniki” powinny starać się o to, ażeby uzyskać zupełne zaufanie włościanstwa i ziemianstwa, udzielając im pod każdym względem sumiennej i rzetelnej opieki handlowej i uważając siebie zawsze za przedstawicielstwo handlowe rolnictwa, które ma pracować nie dla prywatnych czyichkolwiek celów, lecz dla rolnictwa samego. „Rolnik” nie ma być instytucją zarobkową, która z rolnictwem tylko handel uprawia i je wyzyskuje, lecz przeciwnie, ma być instytucją, która jest narzędziem rolnictwa i interesów rolnictwa ma pilnować. Zadania tego „Rolnik” nie może spełnić, jeżeli nie pozyska zupełnego zaufania rolnictwa.

Właściwego stosunku „Rolników” do rolnictwa, jak to powyżej powiedziałem nie rozumiem jeszcze bardzo wielu ludzi, którzy w „Rolnikach” pracują. Co więcej — nierozumiem tego nawet poważna część rolnictwa samego.

Na stanowiskach członków Zarządu i kierowników oraz urzędników „Rolników” mamy zwłaszcza obecnie po wojnie cały szereg ludzi, którzy jeszcze nie przeszli szkoły spółdzielczej. Wyszli oni z prywatnego kupiectwa i są wychowani w zasadach prywatnego kupiectwa. Powoli nabywają zasady inne, spółdzielcze, wyzbywając się dawniejszych nieodpowiednich w spółdzielczym ruchu nawyków. Ci ludzie, zwłaszcza, jeżeli nie są dostatecznie zdolni, by się zorientować szybko w nowych warunkach, bardzo często starają się prowadzić interesy „Rolnika” w taki sposób, jakby byli w dalszym ciągu prywatnymi kupcami. Nie zdołali się jeszcze przejąć myślą spół-

dzielczą i przemycając do handlu spółdzielczego zasady z ideą spółdzielczą niezgodne.

Przedewszystkiem zaś młodzi, zdolni i ambitni kierownicy, pochodzący z prywatnego handlu, najtrudniej wyzbywają się dążeń do osiągnięcia największego zysku. Na tem oczywiście traciłaby sprawa „Rolnika“, gdyby władze „Rolnika“ nie starały się w jak najenergiczniejszy sposób zapobiedz takim niewłaściwym praktykom. Tacy ludzie istotnie szkodzą spółdzielniom naszym, gdyż

a) nie umieją sobie pozyskać zaufania rolnictwa, zwłaszcza jeżeli w jednym lub drugim wypadku się wykazało, że zaufania nadużyli,

b) spółdzielni „Rolnik“ przy takim kierownictwie zajmie wobec włościan i ziemian stanowisko obcego kupca, a więc takie jak każdy inny prywatny kupiec;

c) ludzie tacy próbują wprowadzać do „Rolników“ zazwyczaj spekulację, która przed jej późniejszą prowadzi do strat, a która w „Rolnikach“ bezwzględnie jest zabroniona.

Dlatego kładziemy największy nacisk na to, ażeby kierownicy wszyscy naszych spółdzielni przedewszystkiem przejęli się zasadami spółdzielczymi i pozbyli się tych wszystkich nawyków, które można tolerować w prywatnym kupiectwie, a których nie można cierpieć w spółdzielczych „Rolnikach“.

IV. Rady Nadzorcze a zasady spółdzielcze.

Wszyscy kierownicy „Rolników“ naszych powinni uzyskać w Radach Nadzorczych, które prawie wyłącznie składają się z rolników większych i mniejszych, oparcie, wskazówkę i porady w kierunku pożądanym dla rolnictwa. Tym-

czasem stwierdzić muszę, że niekiedy nawet rolnicy, członkowie naszych „Rolników“, nie tylko nie wstrzymują kierowników od niewłaściwych kroków, lecz niekiedy sami się zarażają zasadami błędnymi i bądź tolerują, bądź zachęcają kierownictwo „Rolnika“ do wejścia na błędne drogi.

a) Zdarzały się nam Rady Nadzorcze, które same tak bardzo dążyły do wielkich zysków dla „Rolnika“, że niepotrzebnie zupełnie w tym kierunku kierownictwo spółdzielni zachęcały lub utwierdzały, nie pojmując, że ta droga nie zgadza się z interesami rolnictwa;

b) Zamiast uważać się za hamulec, wstrzymujący „Rolnika“ od spekulacji, same zachęcały kierownika do spekulacji lub gdy widziały zyski, zamykały nie tylko jedno, ale i oba oczy na niedozwolone praktyki kierownika. Naturalnie, gdy później wskutek nieudanej spekulacji powstała strata, cała Rada Nadzorcza powstała z ogromnym oburzeniem na nieszczęśliwego kierownika, podczas gdy wina nie spadała na niego, lecz na tę Radę Nadzorczą, która zwiedzioną zyskami, poprzednio zawczasu nie zapobiegła spekulacji.

c) Niektóre zaś Rady Nadzorcze, zwłaszcza te, w których brakło ludzi doświadczonych w większych interesach handlowych, pozwoliły wprowadzić się na drogę wynagrodzenia kierowników spółdzielni, która wręcz jest niezgodną z zasadami spółdzielczości i która musi wytworzyć dążenie do wyciągania z rolnictwa jak największych zysków lub też do spekulacji. Mówię tu o przyznawaniu członkom Zarządu tantiemy w górę nieograniczonej.

Jestem zwolennikiem jak najlepszego wynagradzania tych, którzy dla spółdzielni naszych pracują. Ubolewam nad tem, że są Rady Nadzorcze, które dobremu kierownikowi odmawiają należytego podwyższenia pensji, tracą go skutkiem tego i

później płacą wyższą pensję człowiekowi, który daleko mniej spółdzielni przynosi pożytku, aniżeli poprzedni. Wogóle powinny Rady Nadzorcze pamiętać o tem, że zmiana kierowników bez potrzeby zawsze wielkie wyrządza spółdzielni krzywdy. Zanim ten nowy kierownik zaznajomi się z ludźmi i warunkami dla niego obcymi, ujdzie spółdzielni cały szereg interesów, które znający stosunki kierownik dawny byłby załatwił bez trudu. I dlatego Rady Nadzorcze powinny wynagradzać kierowników swoich tak, ażeby oni nie potrzebowali szukać sobie gdzieindziej dogodniejszych warunków.

Nie mam też nic przeciwko tantiemie, czyli udziałowi w zyskach, które we wszystkich niemal spółdzielniach są przyjęte. Udział ten jednakowoż powinien być w górę ograniczony pewną kwotą, jasno określoną. A więc, można uchwalić kierownikowi np. poza pensją 10% czy inny odsetek od czystego zysku poza odpisami, z tem jednak zastrzeżeniem, że kwota ta nie może przekroczyć np. jednego miliona marek. Oczywiście cyfry są zupełnie dowolne.

Jeśli się tej tantiemy nie ograniczy do pewnej kwoty, to z natury rzeczy kierownik musi się wykołować. Jeżeli on bowiem ma prawo do tantiemy nieograniczonej, musi mieć też prawo zarazem do robienia jak największych zysków, a ograniczenie zysków umniejsza jego dochody. Nieograniczona tantiema upoważnia go zarazem do wyzyskiwania wszelkich źródeł dochodu bez względu na dobro rolnictwa. Jeżeli mu zaś się ograniczy możliwość w zarobkowaniu, będzie miał słuszny żal i będzie się czuł pokrzywdzonym, bo mu się obcina część dochodów, na które liczył. I dlatego tantiema nieograniczona nie zgadza się z zasadami spółdzielczości. Rady Nadzorcze przed uchwaleniem jej zasadniczo przestrzegam. Dawajcie wysoką pensję, a określajcie jasno tantiemę. Jeżeli zaś ktoś nie będzie chciał na to się zgo-

dzić, to lepiej, że stracimy człowieka, jak gdybyśmy mieli wypaczyć zdrowe zasady naszych spółdzielni.

Nie mogę też pominąć sposobności, by wykaazać, że Rady Nadzorcze w niektórych wypadkach niedostatecznie dbają o prawidłowy skład zarządu „Rolnika“. Zazwyczaj w „Rolniku“ główną i jedyną rolę odgrywa kierownik kupiecki. Inni członkowie Zarządu wobec niego nikną, albo żadnej nie odgrywają roli. Tymczasem tak być nie powinno. Zarząd każdej spółdzielni powinien w swym składzie posiadać obok dwóch kupieckich fachowców jednego członka Zarządu, który zastępować będzie interesy rolnictwa. Zasadę tę wypowiadaliśmy od dawna. Wykonanie jej jednakowoż szwankuje bardzo. Członkowie Rady Nadzorczej „Rolnika“, zastępcy interesu rolnictwa bowiem często sprawami Zarządu zajmują się bardzo mało, albo są innymi sprawami tak dalece zajęci, że nie mogą „Rolnikowi“ poświęcić dostatecznego czasu i wtajemniczać się w jego interesy oraz uzyskać na nie dostatecznego wpływu.

Spółdzielnie nasze wszędzie niemal mogą utrzymać 3 członków Zarządu, którzy oczywiście w miarę znaczenia swojego i pracy, udzielonej spółdzielni, rozmaicie będą wynagradzani. Reprezentacja jednakże rolnictwa w „Rolnikach“ naszych powinna być o ile możliwości silniejsza i z większym daleko, aniżeli dzisiaj znaczeniem. Członek Zarządu, który reprezentuje interesy rolnictwa, w pierwszym rzędzie powinien wpływać na to, ażeby sposób działania „Rolnika“ w największej był zgodzie z interesami rolnictwa. On też w pierwszym rzędzie powinien dbać o to, ażeby „Rolnik“ w bezustannej był styczności z organizacjami rolniczymi swojego obwodu, i aby „Rolnik“ jak najwięcej tegoż obwodu uwzględniał potrzeby. Członków Zarządu, którzy jako reprezentanci rolnictwa będą

stałym łącznikiem między rolnictwem a „Rolnikiem” i na mocy stałej swej pracy w „Rolniku” i znajomości spraw będą mogli wpływać na politykę handlową „Rolnika”, w wysokim stopniu nam potrzeba. Jednostronna przewaga kupieckiego członka Zarządu w „Rolniku” nie jest dla rozwoju spraw ani zdrową ani pożyteczną i prowadzić może barzo łatwo do tego, że „Rolnik” nie pójdzie w kierunku pożądanym rolnictwu.

Tu się otwiera wdzięczne pole dla naszej młodzieży, która ukończywszy na uniwersytecie studia rolnicze i ekonomiczne, będzie mogła w przyszłości takie właśnie zająć stanowiska w Zarządach naszych „Rolników” i stać się łącznikiem między rolniczym kupcem a producentem.

Patronat Związku Spółdzielni zagadnieniom tym od samego założenia „Rolników” bacznie poświęcał uwagę i nieustannie dążył do tego, aby „Rolniki” stały się handlową reprezentacją rolnictwa i jego pilnowały interesów. Ponieważ kierunek „Rolników” w ciągu ubiegłych 20 lat dopiero się urabiał i tworzył, ponieważ trzeba było dopiero ludzi uczyć, przekonywać i w nich wpajać zdrowe zasady, odbywała się w ostatnich kilkunastu latach ogromna ilość konferencji i zebrań w tym właśnie celu. W tym też celu wydano cały szereg regulaminów, cały szereg ograniczeń działalności zarządów rolnikowych, w tym celu utworzono Sekretariat dla Rolników, układano wspólne kontrakty handlowe, zamawiano wspólnie ogromne ilości towarów, zakładano handlowe centrale, jak „Centrala Rolników” i „Związkowa Centrala Maszyn”, ażeby nowopowstałe spółdzielnie „Rolniki” wprowadzić na drogę obrony interesów rolnictwa i utrzymać je na tej drodze. Z początku ani Zarządy ani Rady Nadzorcze nie doceniały w całej pełni tych starań Związku Spółdzielni. Tak się stało, że interesów rolnictwa bardzo często bro-

nić musiał Patronat Spółdzielni wobec członków Rad Nadzorczych „Rolników”, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego, że zarządzenia Patronatu szły w kierunku dobra rolnictwa.

Dzisiaj już inaczej. Rada Nadzorcza i dawni kierownicy zrosli się z odrębnym sposobem działalności „Rolników”. Wojna jednakowoż, wyrzucając nam ludzi, którzy dawniej wyłącznie dla spółdzielni naszych pracowali, narzucając wytrawnym pracownikom naszym nowe, a ważne zadania, zmieniła skład Zarządów i Rad Nadzorczych. Przytem gospodarka wojenna i powojenna, przymusowa, rozluźniła dawne zasady i dawne sposoby pracy.

Dziś odzywamy się do wszystkich, zarówno do członków Rad Nadzorczych i Zarządów jak i zwykłych członków naszych, by spółdzielniom pełną poświęcili uwagę.

Trzeba nam wrócić znowu do dawnych zasad i dawnych zadań. Trzeba nam przywrócić zrozumienie zadań „Rolników” i spopularyzować je w społeczeństwie naszym. Trzeba, ażeby Zarządy i Rady Nadzorcze, zdając sobie sprawę z doniosłości ruchu spółdzielczego dla rolnictwa, zabrały się z całą siłą do pracy nad spółdzielniami rolniczymi łącznie z Związkiem Spółdzielni i ustaleniem przez niego drógami.

V. Współdziałanie Rad Nadzorczych z Patronatem Związku Spółdzielni.

Jeżeli na tle powyższych rozważań mówić mam o obowiązku Rad Nadzorczych czuwania nad uczciwością w handlu rolniczym, to samo się przez się rozumie, że nie mogą mieć na myśli tej uczciwo-

ści, która się przeciwstawia defraudacjom, pospolitym kradzieżom i oszustwom. Do czuwania nad usuwaniem tych rzeczy nie potrzebuje nawoływać. Natomiast uważam sobie za obowiązek, żeby Radom Nadzorczym uprzytomnić obowiązek czuwania nad uczciwością w szerszym znaczeniu t. j. nad sumiennością pracy i działalności „Rolników” w wykonywaniu przyjętych zasad, uchwał i poleceń.

Do objawów niedostatecznej sumienności pracy w „Rolnikach” zaliczamy już następujące:

- 1) Pomijanie przepisów, obowiązujących regulaminów, uchwał Sejmików spółdzielni, obowiązujących uchwał Oddziału Spółdzielni.
- 2) Niedostateczne staranie się o powiększenie liczby członków, co uchybia zasadzie dążenia do zorganizowania wszystkich rolników swej okolicy.
- 3) Wprowadzanie różnic nieuzasadnionych i samowolnych w traktowaniu członków bądź pod względem cen, bądź też pod względem dostawy i odstawy.
- 4) Sprowadzanie towarów o niższej pożyteczności i wartości dlatego tylko, że się na nich więcej zarabia.
- 5) Wmawianie w odbiorców towaru pośledniejszego dlatego tylko, że na nich większy powstaje zysk.
- 6) Rozrzutność przy kosztach handlowych.
- 7) Dopuszczanie spekulacji, chociażby zyskownych.
- 8) Nieszczerość w stosunku do odbiorców, wykręty, jeżeli się popełniło błąd jakikolwiek, zamiast otwartem i szczerem oświadczeniem odzyskać sobie zaufanie.
- 9) Zezwalanie na pobieranie cen nadmiernych lub bardzo wysokich.
- 10) Uchwalenie nieograniczonych w górę tantjem.
- 11) Zezwalanie na to, aby kierownictwo Spółdzielni pomijało związkowe centrale handlowe lub

dokonywało samodzielnych z kupcami innemi kontraktów, jeżeli istnieją zawarte przez Patronat bądź też centrale związkowe umowy zbiorowe.

12) Zezwalanie na zrywanie solidarności spółdzielni związkowych w sprawach ideowych i handlowych.

Rady Nadzorcze „Rolników” znać powinny dokładnie zarówno ustawy jak i regulaminy i przepisy, a korzystając z zebrań spółdzielni rolniczych oraz „Poradnika dla Spółek” uczyć się powinny i pogłębiać coraz więcej zdrowe zasady spółdzielczości rolniczej. W Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych, w Zarządzie Oddziału Spółdzielni Handlowo - Rolniczych Rady Nadzorcze zawsze pewnego i niezawodnego będą miały doradcę.

A jeżeli, jak się niekiedy zdarza, Rada Nadzorcza będzie w wątpliwości, czy pójść za ogólnem wskazaniem związkowem, czy też za specjalnem wymaganiem i żądaniem kierownictwa swej spółdzielni, niechaj Rada Nadzorcza pamięta, że ogólna sprawa spółdzielni zawsze wydźleć się powinna, jeżeli spółdzielnia pójdzie torami, wskazanymi przez Związek Spółdzielni, aniżeli gdyby miała dla przelotnej i pozornej tylko korzyści pominąć zlecenia Patronatu.

Zbliżają się czasy, w których na każdym polu wolny zapanuje handel. Zbliżają się czasy, w których znowu będziemy posiadali nadmiar towarów. Dzisiaj jeszcze łatwo pozbyć się każdego towaru, jakikolwiek się pojawi. Gdy jednakowoż znowu się pojawi nadmiar towarów, gdy znowu zaczną od spółdzielni do spółdzielni jeździć wojażerowie, celem wmówienia spółdzielniom towarów poślednich a drogich, wtedy znowuż okaże się niebezpieczeństwo, któreśmy przed wojną już zwalczyli, niebezpieczeństwo nieogłędnych a spekulacyjnych zakupów, dokonywanych przez Zarząd spółdzielni wbrew umowom zbiorowym i poleceniom Związku.

Związek i Oddział Spółdzielni rolniczych sprawami temi się zajmuje, spółdzielniom wskazówek udzieli, dokona zbiorowych umów, stworzy warunki jak największego bezpieczeństwa handlowego dla spółdzielni rolniczych, ale wszystko to wywrze swój dodatni skutek tylko wtedy, jeżeli Zarządy będą przepisów przestrzegały, a Rady Nadzorcze poddadzą sumiennej kontroli ich wykonanie.

Rozumiem, że Rady Nadzorcze nie zawsze dotąd miały możność kontrolowania wszystkich spraw „Rolnika”. Rozumiem, że właśnie dawniej najwięcej czynni członkowie Rad Nadzorczych dziś rozmaitemi, ważniejszymi obarczeni są pracami i dlatego wiem, że potrzeba reorganizacji Rad Nadzorczych i wdrożenia w pracę nowo wybranych członków. Wprowadzenie do Zarządów zdolnych a odpowiednio wykształconych reprezentantów rolnictwa ułatwi Radom Nadzorczym sprawę i dopomoże do wykonywania kontroli.

Od rolnictwa samego zatem zależeć będzie, jakimi będą „Rolniki”. Rolnictwo spotka w Związku Spółdzielni wszelką pomoc, by poprowadzić „Rolniki” tak, aby rolnictwo mogło z bezwzględnym zaufaniem wszystkie swoje sprawy handlowe oddać w ręce handlowych spółdzielni rolniczych.

VI. Rezolucja

przyjęta przez Sejmik wskutek powyższego referatu brzmi:

1) Sejmik stwierdza, iż spółdzielnie p. n. „Rolniki” założono celem obrony handlowych interesów rolnictwa i spółdzielczego załatwienia handlu ziemio- i produktami zorganizowanych we spółdzielnie rolników mniejszych i większych.

2) W stosunkach swoich do załatwiających w „Rolnikach” interesy rolników spółdzielnie dążyć

winny do zdobycia sobie takiego zaufania członków, aby poszczególni rolnicy swe handlowe sprawy powierzyć mogli spółdzielniom bez najmniejszej obawy pokrzywdzenia bądźto w kwestji cen bądźże w jakości towarów.

3) Będąc handlowcem przedstawicielstwem rolnictwa spółdzielnie „Rolniki” w handlu rolniczym odrębne zajmują stanowisko i nie mogą bezwzględnie do swej pracy stosować zasad, sposobów i dróg, używanych w kupiectwie prywatnem, nie zmieniawszy ich poprzednio odpowiednio do zasad i celów spółdzielczych.

4) Nie opuszczając prawidłowego zarobkowego stanowiska kupieckiego, nie zaniedbując obowiązku powiększania kapitałów udziałowych i rezerwowych, „Rolniki” nie mogą uważać za główne swoje zadanie osiągnięcia z handlu rolniczego najwyższych zysków, niezgodnych z interesami rolnictwa.

Niemniej wykluczają zasady spółdzielcze wszelką spekulację oraz takie sposoby wynagradzania pracowników spółdzielni i metody pracy samej, które powodują lub zachęcają do zdobywania nadmieraych zysków, nie podlegających zwrotowi w formie dywidendy towarowej.

5) Sejmik zwraca się do rolnictwa z wezwaniem, aby we własnym interesie poświęcało „Rolnikom” jak najwięcej uwagi, wybierało do Rad Nadzorczych „Rolników” jak najlepszych przedstawicieli.

Sejmik wyraża przekonanie, że członkowie Rad Nadzorczych, poznawszy doniosłość spółdzielczej w rolnictwie pracy, idąc ręką w rękę ze Związkiem, nie tylko przyczynią się do rozwinięcia „Rolników” w kierunku interesu ekonomicznego rolnictwa najwięcej pożądanym, ale zarazem, czuwając nad bezwzględnie sumiennym stosunkiem handlowym spółdzielni do poszczególnych rolników, przyczynią się do opartego na bezwzględnem zaufaniu ścisłego zespolenia rolnictwa z rolniczym ruchem spółdzielczym.